

Kiedy żarty są grzechem

Czy żarty o seksie pomiędzy zamężną kobietą a innym żonatym mężczyzną są grzechem? Proszę o odpowiedź.

Odpowiada Ks. Marek Kruszewski:

Żarty same w sobie nie są złe. Bywają niewinne: zdrowe i dobre przekłuwają często balon naszej pychy.

Inaczej jest z żartami „z miętą”, żartami, które wpływają na wyobraźnię i pragnienia rozmawiających. Takie żarty „rozmiękczenia” naszą czystość i przyzwoitość. Zewnętrznie tego nie widać. Flirt, dwuznaczności, żarty trwają nierzadko przez kilka lat i pozornie nie prowadzą do grzechu. Pozornie.

Trzeba sobie uczciwie powiedzieć: to co narusza dziewiąte przykazanie, nigdy nie kończy się bezkarnie. Zabawa w pożądanie: w słowa, gesty, spojrzenia, wyobrażanie sobie scen miłosnych – kiedyś zaowocuje. Po kilku, częściej po kilkunastu latach, nawet po kilkudziesięciu – „co człowiek się, to zbierać będzie”. W końcu pojawią się efekty seksualnego rozmiękczenia. Pokusa dopuszczana rodzi namiętność. Ludzie stają się wtedy bezradni wobec pokus. Cóż, wewnętrznie ulegali im przez wiele lat. Czasem bardzo lekkomyślnie.

Niby pokusy to tylko pokusy. Łatwo przychodzą, więc mogą łatwo odejść. I odchodzą. Chyba że… sami je zatrzymamy. Jeśli do pokus nieczystych dojdzie podsycana przez rozmowy ciekawość, co będzie dalej? – uruchomiamy w sobie bombę z opóźnionym zapłonem. Przeżywane problemy, dysfunkcje rodziny, z której pochodzimy, atmosfera zmysłowości widoczna w mediach, alkohol – te wszystkie czynniki przyspieszają przekucie żartów o seksie w konkretne wydarzenia.

Oczywiście można temu przeciwdziałać. Przede wszystkim na początku drogi „zmysłowego rozmiękczenia”.

Pierwszym

sygnałem wskazującym, że żarty przestały być niewinne, będzie niepokój lub podniecenie. Pojawiają się wówczas myśli: To tylko słowa. Przecież do niczego nie dojdzie.

Tymczasem

dwuznaczne rozmowy są niebezpieczne:

- Dla kobiet, bo jak twierdzi św. Teresa Wielka, są one częściowo bezradne wobec namiętnych i ciepłych słów.
- Dla mężczyzn, bo wprowadzają ich w nastrój intymnej bliskości oraz rozbudzają głody seksualne, emocjonalne i psychiczne.

Święty

Franciszek Salezy sugeruje: „Strzeżmy więc pilnie naszych uszu od wiatrów słów niedobrych i płochych, bo wnet zwarzą nam one i zapowietrzą serce. Nie słuchaj żadnych szeptów, pod żadnym pozorem. W tym jednym wypadku nie trzeba się bać ujść za prostaka i człowieka niegrzecznego”.

Cóż,

kogoś może nie przekonywać archaiczny język Franciszka Salezego. Jednak to interesujące, że doktor Kościoła zachęca aż do braku grzeczności i delikatności. Gdybyśmy byli mniej subtelni w ucinaniu seksualnych żartów, udałooby się uniknąć wielu niepotrzebnych zdrad i rozbicia wielu rodzin.